

Grudzień – Solidarność społeczna

„Jeden drugiego brzemiona noście”

/Ga 6,2 /

- wychowanie do dzielenia się materialnego
- wychowanie do odpowiedzialności społecznej
- wrażliwość na bezdomność
- wspieranie zagrożonych grup społecznych
- świadectwo katolickiej nauki społecznej w związkach zawodowych
- etyka solidarności
- zaangażowanie w organizacjach pozarządowych służących miłości bliźniego
- obecność w lokalnych inicjatywach pomocy potrzebującym – parafie, wspólnoty rodzin, osoby starsze i samotne
- solidarność z „Kościołem w potrzebie”



Czytania:

Łk 2,1-7 ¹ W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. ² Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. ³ Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. ⁴ Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, ⁵ żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. ⁶ Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. ⁷ Porodziła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, **gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.**

Mk,10,42-45 ⁴² A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: «Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. ⁴³ Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. ⁴⁴ A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. ⁴⁵ Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu».

Łk 22, 24-27 ²⁴ Powstał również spór między nimi o to, który z nich zdaje się być największy. ²⁵ ⁷ Lecz On rzekł do nich: «Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przyjmują nazwę dobroczyńców. ²⁶ Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! ²⁷ Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy.

1 Kor 12, 26-27 ²⁶ *Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współweselą się wszystkie członki.* ²⁷ *Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami.*



1932 Obowiązek traktowania drugiego człowieka jako bliźniego i czynnego służenia mu jest szczególnie naglący wtedy, gdy będąc pozbawiony czegoś, znajduje się on w potrzebie. "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

1941 Problemy społeczno-gospodarcze mogą być rozwiązywane jedynie za pomocą różnych form solidarności: solidarności biednych, solidarności między bogatymi i biednymi, solidarności pracujących, solidarności między pracodawcami a pracownikami w przedsiębiorstwie, solidarności między narodami i ludami. Solidarność międzynarodowa jest wymaganiem natury moralnej. Od niej jest w pewnym stopniu uzależniony pokój na świecie.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art.1932,1941, Pallottinum, Poznań 1994, s.446,448.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

WYCHOWANIE DO USPOSOBIENIA SPOŁECZNEGO

*„Przede wszystkim w rodzinie trzeba wychowywać usposobienie społeczne. Ale zasady wychowania należy czerpać z Ewangelii, bo w niej jest zawarta Wielka Karta Praw Człowieka, którą w sposób współczesny wspólnie wyłożył papież Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*.*



Wychowanie społeczne w duchu Ewangelii sprawuje dziś Kościół przez odnowioną liturgię Słowa. Wsluchując się w liczne teksty, które Kościół nam czyta, zwłaszcza teraz w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia, widzimy, ile jest w nich głębokich treści, które nas wiążą. Uczą one nas współżycia i współdziałania.”

S. Wyszyński, *Lączy nas Kościół i naród*. Do Polaków z Kanady, przybyłych na beatyfikację o. Maksymiliana Kolbe, Rzym, Instytut Polski, 20 X 1971 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 689

MARYJO – NAUCZ NAS SŁUŻBY LUDZIOM

*„A więc umieć służyć bliźnim, trzeba się tego uczyć od Maryi, Służebnicy Pańskiej. Trzeba Ją otoczyć zwartym wieńcem serc, jak niewiasty galilejskie na Kalwarii, i prosić Ją pokornie: **Naucz nas służby ludziom**. Jeśli nam służą, to i my musimy służyć. Nikt z nas nie jest samowystarczalny. Wszyscy korzystamy z pracy rąk innych ludzi i wszyscy pracujemy. Pomyślmy, ilu ludzi pracuje na to, abyśmy mogli spełnić nasze życiowe zadanie? (...) Jeśli nam służą ludzie, to i my musimy o tym obowiązku pamiętać. Usłużył nam Chrystus swym zbawczym Dziełem, usłużyła Maryja, Matka Chrystusowa. Służą nam rodzice, wychowawcy, nauczyciele,*

kapłani. Wszyscy, którzy pracują dla nas wydobywając węgiel, produkując energię elektryczną, wytwarzając rozmaite sprzęty i narzędzia ułatwiające nam pracę. To nas zobowiązuje. Niech więc każdy we własnym zakresie, naśladując Chrystusa i Maryję, przyjmie postać sługi i odwdzięcza się swoim życiem i pracą za wszystko co otrzymuje od innych. To nikomu nie uwłacza. Choć dzisiaj mówi się tyle o czasach demokratycznych, że nie ma panów ani sług, w rzeczywistości wszyscy jesteśmy sługami i nimi pozostaniemy. Bez wzajemnej służby i posługi nie byłoby możliwe na świecie współzycie Rodziny ludzkiej. Dlatego też wychowujemy do takiej właśnie postawy.”

S. Wyszyński, *Tajemnica trwałości Kościoła: Jezus i Maryja*. Podczas nawiedzenia parafii, Kozłów Szlachecki, 10 V 1972 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 702,703

SOLIDARNOŚĆ – TO DAĆ ZE SWOJEGO...

*„ Wśród młodzieży akademickiej w Warszawie dostrzegamy pewne odruchy społeczne. Młodzież potrzebuje odpowiedniego pola do działania. Mogą to być posługi małe, drobne, ale ich własne, przez nich obmyślane. Wyszukują więc w piwnicach, których nadal nie brak w stolicy – ludzi opuszczonych, chorych, głodnych i pomagają im. Gdy kiedyś zaproponowałem pewnej grupie młodzieży pomoc, którą by poniosła do biednych, odpowiedzieli: „**Nie sztuka dawać cudze, my musimy z siebie dać, ze swojego**”. Nazwali się „gałganiarzami”.*

Taka postawa i taka działalność ogromnie pomaga młodzieży do wyjścia z siebie i jest najlepszym sposobem wychowania własnej osobowości. Dlatego najbardziej pomożemy młodzieży przez nauczanie jej postawy społecznej, służebnej, pełnej miłości, przez uwrażliwienie jej na potrzeby innych, bo to pomaga do przezwyciężenia egoizmu i chorobliwego wygodnictwa. Trzeba im jasno powiedzieć: musicie służyć innym, bo wszyscy Wam ciągle służą. Listonosz, który przyniósł list, kontroler, który sprawdził bilet, piekarz, pracznia, i ten co wywiózł śmieci z podwórka – wszyscy służą.”

S. Wyszyński, *Młodzież polska na tle współczesnych przemian*. Inauguracja wykładów uniwersyteckich dla duchowieństwa, Lublin, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 18 VIII 1971 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 680.

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

„- Pokój na progu ogniska domowego i w szkołach, by rodzice i wychowawcy odnaleźli możliwość wychowania dzieci i młodzieży bez gwałcenia sumień, zwłaszcza w szkole i w życiu społecznym.

- Pokój cierpiącym i chorym, ludziom opuszczonym i samotnym, oczekującym zasłużonej opieki i pomocy od społeczeństwa, któremu w pełni sił służyli całe życie.

- Pokój w służbie społecznej i publicznej – by do serc zwierzchników weszło przekonanie, że służba ich ma być miłością, wolną od wywierania przemocy, okazywania siły i władzy.

I wreszcie – pokój tym, którzy podjęli służbę naszej Ojczyźnie, by utracili wiarę w pokój zbrojny stalą, a uwierzyli w pokój zbrojny miłością Bożą.

- *Pokój Boży tym, którzy odpowiadają za pokój światowy. Niech wygaszą tchnieniem serc miłujących ludzi kominy fabryczne wytwórni wszelkiego rodzaju broni. Niech na horyzoncie ziemi już nie straszą nas ognie wojenne, kąśliwe żmije armatnich luf i wstrząsy nuklearnych pocisków. Niech magazyny broni zamienią się na magazyny chleba, niech ustąpią miejsca nowym szpitalom i szkołom. Niech wreszcie ustaną zbrojne defilady demonstrujące wolę obrony pokoju w świecie. Bo nie tędy droga do uspokojenia serc ludzkich!”*

S. Wyszyński, Orędzie Prymasa Polski na Boże Narodzenie 1980, Gniezno - Warszawa, XII 1980 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1032

Śladami papieskiego nauczania o solidarności

JEDEN DRUGIEGO BRZEMIONA NOŚCIE

„*Jeden drugiego brzemiona noście*” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny.



(...) **Solidarność musi iść przed walką.** Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania w wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości poszczególnego narodu bytowania w jedności godnej człowieka.

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością.

Fragmenty homilii św. Jana Pawła II podczas Mszy świętej dla świata pracy w Gdańsku, 12 czerwca 1987 r.

NIE MA SOLIDARNOŚCI BEZ MIŁOŚCI

„Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depcząc jego godność i hołdując egoizmowi. (...) Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym mówić, jak nie tu, w Gdańsku? W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty

narodziła się 'Solidarność'. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego Narodu i dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci.

To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj wypada powiedzieć: „**nie ma solidarności bez miłości**”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego.”

Fragmety homilii wygłoszonej przez św. Jana Pawła II, Sopot, 5 czerwca 1999 r.

„Jesteśmy zatem wezwani, aby budować jedność. Obecna u początków życia Kościoła jedność nie może nigdy stracić swojej istotnej wartości.

Tam, gdzie wzmagają się podziały pośród uczniów Chrystusa, ranione jest Jego Mistyczne Ciało. Pojawiają się kolejne "stacje bolesne" na dziejowej drodze Kościoła (...)

Otrzymaliśmy wszakże nowe przykazanie, przykazanie miłości wzajemnej, które ma swe źródło w miłości Chrystusa. Św. Paweł przynagla nas do tej miłości w słowach: "Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze. Bądźcie więc naśladowcami Boga i postępujcie drogą miłości" (por. Ef 5,1-2).

Miłość powinna nakłaniać nas do wspólnego przemyślenia przeszłości, by zdecydowanie i odważnie iść drogą ku jedności. Miłość jest jedyną siłą, która otwiera serca na słowa Jezusa i na łaskę Odkupienia. Jest jedyną siłą zdolną do tego, by nas skłonić do dzielenia się po bratersku tym wszystkim, czym jesteśmy i co mamy z woli Chrystusa. Ona jest potężnym bodźcem do dialogu, w którym słuchamy siebie i poznajemy siebie wzajemnie.

Miłość otwiera na drugiego człowieka, stając się tym samym podstawą ludzkich relacji. Uzdalnia do przekraczania bariery własnych słabości i uprzedzeń. Oczyszcza pamięć, uczy nowych dróg, otwiera perspektywy prawdziwego pojednania, którego istotnym owocem jest wspólne dawanie świadectwa Ewangelii, tak bardzo potrzebnemu współczesnemu światu (...)

Niech więc miłość buduje mosty między naszymi brzegami i zachęca nas do czynienia wszystkiego, co tylko jest możliwe. Niech miłość wzajemna i umiłowanie prawdy będą odpowiedzią na istniejące trudności i tworzące się czasem napięcia.”

Z przemówienia św. Jana Pawła II wygłoszonego 10 czerwca 1999 r. w Drohiczynie

„Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. (...) Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególny jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w

instytucjach reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.”

Fragment przemówienia św. Jana Pawła II w Sejmie RP, 11 czerwca 1999 r.

MEDYTACJA

Jakiś czas temu w telewizyjnej trójce ukazał się materiał o wielodzietnej rodzinie z Krakowa pt. „Rodzina ach rodzina”. Ona - tłumacz przysięgły języka włoskiego i on - pracownik naukowy PAN, wraz z dziećmi tworzą dwunastoosobową rodzinę. Oprócz faktu, że rodzina ta obala mit jakoby wielodzietność była związana z brakiem wykształcenia lub też jakąś formą patologii, na uwagę zasługuje wypowiedź Ojca, który mówiąc o zabawach dzieci między sobą, o przejmowaniu opieki starszych dzieci nad młodszymi, o rozmaitych sprzeczkach i konfliktach między nimi - które muszą się nauczyć rozwiązywać w domu, o konieczności podzielenia się z rodzeństwem różnymi rzeczami, o wzajemnej pomocy i służbie, pokazuje rodzinę jako miejsce kształtowania człowieka prospołecznego, wspólnotowego, otwartego na innych, zaangażowanego i umiejącego współżyć i współmieszkać z innymi na zasadzie serdecznej służby; człowieka pozytywnie zainteresowanego bliźnim. Taką rodziną jest Kościół Chrystusowy, którego cechą charakterystyczną jest wspólnota i służba. Tak ukazuje Kościół *Lumen Gentium* Soboru Watykańskiego II mówiąc, że Duch Święty jednoczy i buduje Kościół „we wspólnocie i posłudze” (por. LG 4). W tym kontekście przypomina się nam grono apostołów zgromadzonych wokół Pana Jezusa, wybranych przez Niego i przywołanych po imieniu w jednym celu - aby z Nim byli, aby tworzyli z Nim jedną rodzinę i aby od Niego uczyli się być dla innych: „*Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki*” (Mk 3, 13-14).

Rodzina jako środowisko wzrastania, kształtowania postaw, ma swoje wychowawcze problemy. Były one obecne również we wspólnocie zgromadzonej wokół Pana Jezusa. Ewangelіści nie ukrywają, że uczniowie potrafili się ze sobą posprzeczać, kto z nich jest największy: „*Gdy był w domu, zapytał ich: «O czym to rozprawialiście w drodze?» Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczczeni się między sobą o to, kto z nich jest największy*” (Mk 9, 33-34). To znowu rywalizowali między sobą i dbali o swoją prywatną przyszłość, co powodowało napięcia i oburzenie pozostałych: „*Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, oburzyli się na tych dwóch braci*” (Mt 20, 24). Musieli się także nauczyć dzielić z innymi, i to z całkiem sporą rzeszą ludzi, tym co sami posiadali, a mieli niewiele (por. Mt 15, 32-39). Kulminacyjnym momentem jest Ostatnia Wieczerza i umywanie nóg. Zbiega się ono z ujawnieniem zdrajcy oraz ze sporem jaki zaistniał wśród uczniów o to, kto z nich jest największy, co opisuje Św. Łukasz: „*Powstał również spór między nimi o to, który z nich zdaje się być największy*” (Łk 22,24).

Charakterystyczne jest jednak to, że we wszystkich tych przywołanych przypadkach Pan Jezus reaguje nauką o służebnym charakterze Jego misji, którą mają kontynuować Jego

uczniowie: „*Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim.*” (Mk 9, 35 -36); „*A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: «Wiedcie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.*” (Mt 20, 25 -28; por. Łk 22, 25-27); „*Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie "Nauczycielem" i "Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować*” (J 13, 12 – 17).

Kościół jest wspólnotą ludzi wszczepionych w Chrystusa jak winna latorośl, którzy swoją przynależność do Jezusa wyrażają poprzez miłość, z której rodzi się służba tak radykalna – aż do umywania nóg wszystkim, nawet zdrajcom. Najwyższy Pasterz, który pochyla się do stóp swoich uczniów i je umywa – nawet Judaszowi, który za chwilę Go zdradzi - nie pozostawia wątpliwości, co powinni czynić Jego naśladowcy, uczniowie, dzieci. Zanim Ewangelia pokaże nam ukrzyżowanie Pana Jezusa nie ma mocniejszego i bardziej szokującego obrazu jak właśnie ten, kiedy Jezus rozbiera się jak niewolnik i myje nogi uczniom. Ten obraz przemawia również tym, że jakoś po ludzku nie pasuje do podniosłego charakteru Ostatniej Wieczerzy. Tymczasem umywanie nóg i wywyższenie Pana Jezusa na Krzyżu jest tym samym misterium. I to Pan Jezus przekazał Kościołowi, że Eucharystia i Służba są tak ściśle ze sobą związane, iż nie ma jednej bez drugiej.

W testamencie jaki Pan zostawia Kościołowi prosił nas o to, abyśmy kontynuowali tę Jego misję jedności i miłości, z której rodzi się służba. Kościół pięknie to wyraził w piątej Modlitwie Eucharystycznej C, w której czytamy słowa: „*Zaprawdę, godne to jest, abyśmy Tobie, Ojczy miłosierny, składali dziękczynienie: Tyś nam dał swego Syna, Jezusa Chrystusa, naszego Brata i Odkupiciela. W Nim objawiłeś swoją miłość wobec maluczkich i ubogich, wobec chorych i odrzuconych przez ludzi. Chrystus nie zamyka się nigdy na potrzeby i cierpienia braci. On życiem i słowem ogłosił światu, że Ty jesteś Ojcem i troszczysz się o wszystkie swoje dzieci*”. Taka jest misja Kościoła – troszczyć się o wszystkie dzieci Boga. A więc również o dzieci nieochrzczone – wszystkie dzieci Boga. Wzór takiej służby pozostawiła nam Św. Matka Teresa z Kalkuty, którą zachwycił się cały świat, a hinduistyczne Indie odważyły się na państwowy pogrzeb dla chrześcijanki - katoliczki.

W homilii wygłoszonej do nowo wyświęconych kapłanów, w maju 2016 roku, Abp Wiktor Skworc powiedział słowa, które powinny przeszyć dreszczem nie tylko kapłanów ale i każdą chrześcijańską duszę: „*Charyzmat udzielony wam przez nałożenie rąk musi objaśniać się w służbie – te dwie rzeczywistości są ze sobą nierozdzielnie związane. „Charyzmat, który nie objaśnia się w służbie, jest jak zakopany talent, który przemienia*

się w powód oskarżenia (por. Mt 25,25); jest z nim tak jak z plugiem, który rdzewieje, jeśli nie używa się go do orania ziemi. Kościół jest charyzmatyczny po to, aby służył!” – pisze Raniero Cantalamessa (*Eucharystia nasze uświęcenie. Tajemnica Wieczerzy Pańskiej*, tłum. A.J. Zębik, Warszawa 1994, s. 96-97).”

Stąd nie mogą nikogo dziwić dzieła miłosierdzia, służba drugiemu człowiekowi jaką podejmuje Kościół i podejmuje ją często z narażeniem życia swoich sług duchownych i świeckich – taka jest natura Kościoła Chrystusowego. Dlatego nigdy nie jest obojętne dla nas to co dzieje się nawet w najdalszych zakątkach świata, gdzie konieczne jest niesienie pomocy nie tylko z tytułu solidarności ludzkiej ale jeszcze bardziej z solidarności Bożej, z solidarności Chrystusowej, który *nie zamyka się nigdy na potrzeby i cierpienia braci*”.

Czasem może się wydawać, że tych akcji w kościołach jest dużo i tak często; że „zbiórka do puszek” następuje zaraz jedna po drugiej. Taka jest natura Kościoła. Ostatecznie nasza solidarność wobec braci i sióstr w potrzebie jest odpowiedzią na solidarność Boga z nami, który dał nam wszystko – samego Siebie. Jak pisze Św. Jan Apostoł zaczynając opis umywania nóg uczniom: *„Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował”*. (J 13,1).

Czy czuję się odpowiedzialny za innych? W jaki sposób wyrażam swoją solidarność wobec potrzebujących? Czy czuję powinność służenia innym darami, talentami, które otrzymałem od Boga?

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

- 1.** **A**dwent - to czas naszej drogi do Betlejem. Idziemy za Gwiazdą Nadziei... Jesteśmy wśród wielu wędrujących. Czy jednak nie są oni dla mnie jedynie tłumem, hałaśliwym i potracającym? Może nawet nie zauważam ich twarzy? Czy przypadkiem nie myślę o tym, żeby zdążyć przed nimi znaleźć jakiś cichy kąt na tę Jedną Noc i schować się, zatrzaskać za sobą drzwi. Wykrzyknąć na pukanie – *„Nie ma już miejsca!”*. Mam plan na nadchodzące święta... Pomyśl w głębi serca, czy masz odwagę otworzyć szeroko drzwi... domu i swojego serca i wyczekiwać aż zobaczysz bezradnie szukających pomocy brzemienną Maryję na osiołku z Józefem...? Czy otworzysz szeroko drzwi nadjeżdżającemu pod sercem Matki – Jezusowi Chrystusowi Królowi?
- 2.** Zaprosz na Święta Bożego Narodzenia do swojej rodziny kogoś samotnego. Może z Domu Rencisty, szpitala...Porozmawiajcie o tym razem w rodzinie. Niech będzie to dla całej rodziny szkoła myślenia o bliźnich, próba wzięcia na siebie nie swoich brzemion.
- 3.** Weź udział w jakiejś formie dzielenia się darami z potrzebującymi. Może w ramach parafii lub w innych środowiskach. Nie zostawaj ze swoją świąteczną listą zakupów. Jaki dar chcesz przygotować najmniejszemu, maleńkiemu – Królowi?

4. W swoim środowisku pracy, uczelni, szkoły, wśród sąsiadów w bloku staraj się być jasnym świadectwem wrażliwości i solidarności na potrzeby lokalnych społeczności i konkretnych osób, niosąc im pomoc materialną, organizacyjną, merytoryczną a także duchową. Nie lękaj się być świadkiem swojego Pana i Króla.
5. Spróbuj w miarę możliwości uczestniczyć chociaż raz w tygodniu w Mszy św. Roratniej.

